

Sygn. akt IXKa 564/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 22 stycznia 2015r.

Sąd Okręgowy w Toruniu - IX Wydział Karny - Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący - **SSO Mirosław Wiśniewski**

Sędziowie - **SSO Aleksandra Nowicka**

- **SSO Andrzej Walenta (spr)**

Protokolant - **stażysta Marzena Chojnacka**

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu **Barbary Dryzner,**

po rozpoznaniu w dniu 22 stycznia 2015r.,

sprawy **I. W.** oskarżonej o przestępstwo z art. 157§1 i §3 kk,

na skutek apelacji wniesionej przez **obrońcę oskarżonej I. W.** od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu z dnia 10 września 2014r., sygn. akt IIK 479/14

I. **utrzymuje w mocy** zaskarżony wyrok, uznając apelację za oczywiście bezzasadną;

II. **zwalnia** oskarżoną I. W. od obowiązku ponoszenia opłaty sądowej za II instancję, zaś wydatkami postępowania odwoławczego obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 564/14

UZASADNIENIE

I. W. została oskarżona o to, że w dniu 16 grudnia 2013 r. w Ł. na Al. (...) poprzez niezachowanie należytej staranności w trzymaniu psa na smyczy doprowadziła, iż wtargnął on na jezdnię, uderzając w przejeżdżającą rowerzystkę **J. O.** w wyniku czego **J. O.** przewróciła się, wskutek czego doznała wieloodłamowego złamania nasady dalszej lewej kości promieniowej i krwiaka tylnej części podudzia prawego, które to obrażenia naruszyły czynności jej organizmu na okres powyżej 7 dni

- **tj. o czyn z art. 157 § 1 i 3 kk**

Wyrokiem z dnia 10 września 2014 r. Sąd Rejonowy w Toruniu, sygn. akt II K 479/14, przyjmując, iż czyn oskarżonej **I. W.** wyczerpał znamiona występku z art. 157 § 3 kk w zw. z art. 157 § 1 kk oraz uznając, że wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne, a okoliczności jego popełnienia nie budzą wątpliwości, na podstawie art. 66 § 1 i 3 kk i art. 67 § 1 kk, warunkowo umorzył postępowanie wobec oskarżonej na okres 1 roku tytułem próby, na podstawie art. 67 § 3 kk zobowiązać ją do częściowego naprawienia wyrządzonej szkody poprzez zapłatę na rzecz pokrzywdzonej **J. O.** kwoty 1.000 złotych w terminie 6 miesięcy od uprawomocnienia się orzeczenia.

Zwolnił oskarżoną od obowiązku uiszczenia opłaty, a wydatkami poniesionymi od chwili wszczęcia postępowania obciążył Skarb Państwa.

Wyrok ten zaskarżył **w całości obrońca oskarżonej**, zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na stwierdzeniu, że oskarżona miała nie zachować należytej ostrożności w trzymaniu psa w wyniku czego miało dojść do przewrócenia się pokrzywdzonej, mimo, że przeczą temu wyjaśnienia oskarżonej i zeznania jej świadków, a brak jest innych bezpośrednich świadków zdarzenia.

W oparciu o powyższe skarżący domagał się zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonej od popełnienia zarzucanego jej czynu, ewentualnie uchylenia go i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonej, jako bezzasadna w stopniu oczywistym, nie zasługiwała na uwzględnienie.

Kwestionując zaskarżony wyrok, skarżący niezasadnie twierdził, że sąd meriti dowolnie uznał, że oskarżona zachowała się nieodpowiednio, powodując w ten sposób powstanie u pokrzywdzonej opisanych w akcie oskarżenia obrażeń ciała.

Argumentacja apelacji nie przekonuje, że sąd orzekający błędnie przyjął, że to pies oskarżonej nagle szarpnął w kierunku jadącej rowerem pokrzywdzonej i wybiegając na jezdnię, spowodował jej przewrócenie się. Na tle wywodów uzasadnienia wyroku jawi się ona jako bezzasadna polemika ze stanowiskiem sądu, opierająca się na zakwestionowaniu zeznań pokrzywdzonej i odwołaniu się do wyjaśnień oskarżonej, która nie przyznała się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Prawdą jest, że oskarżona utrzymywała, że zdarzenie z dnia 16 grudnia 2013 r. miało inny przebieg, niż mówiła pokrzywdzona i że do jej upadku doszło, bo pies, którego oskarżona prowadziła, spłoszył się wskutek zachowania pokrzywdzonej, a przestraszywszy się go pokrzywdzona sama się przewróciła. Nie dawało to jednak wystarczającej podstawy do skutecznego podważenia ustaleń co do okoliczności upadku poczynionych w oparciu o zeznania pokrzywdzonej. Sąd I instancji, którego uwadze nie umknęło, że obie występujące w przedmiotowej sprawie strony prezentowały odmienne wersje przebiegu wydarzeń, po dokonaniu wszechstronnej analizy całokształtu zgromadzonych dowodów zgodnie z regułami wynikającymi z art. 7 kpk, słusznie uznał, że wyjaśnienia oskarżonej nie zasługiwały na danie im wiary i przyjął, że zdarzenie wyglądało tak, jak opisała je pokrzywdzona. Wersja wydarzeń, z której wynikało, że pies nie wtargnął na jezdnię, a pokrzywdzona „sama” (tj. bez jego udziału) się przewróciła – najpewniej przestraszywszy się go – wbrew temu, co twierdził skarżący – nie znajdowała wcale wsparcia w zeznaniach trzeciej obecnej na miejscu osoby. Wręcz przeciwnie – w całokształcie relacji tego świadka wskazywały na to, że to zeznania pokrzywdzonej polegały na prawdzie. Świadek J. Z. – którego z racji bycia konkubentem oskarżonej brak było podstaw podejrzewać o zeznawanie na jej niekorzyść – będąc po raz pierwszy przesłuchiwanym w sprawie, potwierdził wszak jedynie fakt, że pies prowadzony był na smyczy. Odnosząc się do przebiegu zdarzenia wyraźnie wskazał natomiast, że to pies, który nagle się szarpnął, uderzył w przejeżdżający jezdnią rower, doprowadzając do upadku pokrzywdzonej. Na rozprawie zaprzeczył on wprawdzie temu, że widział, aby pies wbiegł pod koła roweru, nie potrafił jednak wówczas stanowczym zeznaniem pokrzywdzonej przeciwstawić innej wersji wydarzeń i wyjaśnić, jak w takim razie miało dojść do tego, że „pani przewróciła się na rowerze” i czemu „pies był na chodniku, a zadkiem na jezdni”. Zeznania J. Z. z rozprawy - skoro świadek nie potrafił logicznie wskazać, skąd nagle po upływie ponad pół roku od zdarzenia nabrał pewności, że pies jednak nie miał kontaktu z rowerem, a jednocześnie nie kwestionował okoliczności mogących świadczyć o tym, że było tak, jak to początkowo, zbieżnie z pokrzywdzoną opisywał - z pewnością nie mogły stanowić podstawy pewnych ustaleń co do mechanizmu upadku i przesądzać tę spornej kwestii na korzyść oskarżonej. Mając na uwadze m.in. jego pierwsze jasne i kategoryczne zeznania, sąd orzekając słusznie przyjął zatem, że konsekwentne zeznania pokrzywdzonej zasługiwały na obdarzenie ich walorem wiarygodności i odrzucił relacje oskarżonej.

J. W. faktycznie nie była bezpośrednim świadkiem zajścia. Jej zeznania z racji tego rzeczywiście nie stanowiły miarodajnej podstawy do weryfikacji tego, czy zeznania pokrzywdzonej polegały na prawdzie. Skoro jednak pokrzywdzona również jej – tak, jak i innym przybyłym osobom: A. O. i P. K. - co ważne: jeszcze na miejscu zajścia, „na

gorąco”, gdy nie miała czasu na żadne kalkulacje, mówiła o tym, że przewrócił ją pies, to okoliczność ta bez wątpienia wspierała wniosek sądu.

Zastrzeżeń nie budzą także ustalenia co do tego, że pokrzywdzona w wyniku upadku z roweru odniosła obrażenia opisane w akcie oskarżenia. Wątpliwości co do tego, czy ów upadek miał takie właśnie skutki, nie stwarzały w realiach sprawy okoliczności podnoszone w apelacji. Z dokumentacji medycznej (opatrzone datą: informacja z Izy Przyjęć i karta informacyjna – k. 10-11) jednoznacznie wynika, że u pokrzywdzonej, gdy od razu tego samego dnia zgłosiła się do lekarza, stwierdzono wieloodłamowe złamanie nasady dalszej lewej kości promieniowej oraz krwiaka tylnej czynności podudzia. Charakter tych obrażeń nie budził wątpliwości co do tego, czy mogły one powstać w wyniku upadku z roweru. Pokrzywdzona już od razu na miejscu zajścia skarżyła się zresztą J. Z. na to, że boli ją ręką. Sugerując, że pokrzywdzonej w istocie w wyniku upadku nic się nie stało, skarżący nie wskazał nic, co urealniałoby przyjęcie, że miał miejsce taki zbieg okoliczności, że w wyniku innego zajścia, które miało miejsce później tego samego dnia, doznała ona akurat tego rodzaju urazów i wykorzystując okazję, bezpodstawnie próbuje ich powstaniem obciążyć oskarżoną, czy tym bardziej – że po to, by wyłudzić odszkodowanie od oskarżonej pokrzywdzona sama sobie spowodowała takie urazy. Wobec jednoznacznej wymowy dokumentacji medycznej - niezależnie od tego, że subiektywna wycena krzywdy dokonana została przez pokrzywdzoną dość swobodnie i tego, czy udało się jej do chwili obecnej odzyskać sprawność, np. czy jest w stanie jeździć rowerem, czy nie - nie było żadnych podstaw, by – jak skarżący - twierdzić, że jej roszczenia odszkodowawcze - które wywodziła właśnie z faktu odniesienia obrażeń w postaci wieloodłamowego złamania kości promieniowej - były bezpodstawne.

Sąd orzekający trafnie uznał też, że swoim zachowaniem w dniu 16 grudnia 2013 r. oskarżona wypełniła znamiona przestępstwa z art. 157 § 1 i 3 kk, tzn. nie zachowała należytych środków ostrożności przy trzymaniu psa i wskutek tego nieumyślnie spowodowała powstanie u pokrzywdzonej obrażeń.

Wskazując wybiórczo (ignorując pozostałe okoliczności sprawy) na fakt, że pies oskarżonej nie biegał luzem, tylko prowadzony był przez nią na smyczy, skarżący nie zdołał wykazać, by skutek w postaci powstania obrażeń u pokrzywdzonej został dowolnie uznany za zawiniony przez nią. Sąd I instancji, który miał w polu widzenia to, że pies był na smyczy, słusznie uznał taki sposób trzymania psa - który in concreto - nie zapobiegł jego wtargnięciu na jezdnię i uderzeniu w rower pokrzywdzonej, za nieprawidłowy.

Powszechnie wiadomo, że zachowanie zwierząt jest nieprzewidywalne w tym sensie, że nie można nigdy mieć pewności co do tego, w jaki sposób zwierzę w konkretnej sytuacji się zachowa, np. czy prowadzony na smyczy pies niespodziewanie się czegoś nie przestraszy, nie wyszarpi, zwłaszcza, gdy spacer odbywa się w miejscu publicznym, gdzie w pobliżu mogą się pojawić inne zwierzęta, piesi na chodniku, czy różne pojazdy (rower, głośno jadący samochód, motor) na ulicy. Przepisy nie odnoszą się konkretnie do każdej z tych sytuacji i nie określają wyczerpująco, jak konkretnie należy wówczas trzymać psa. Z zasad bezpieczeństwa, w kontekście których zawsze należy dokonywać wykładni obowiązków opiekuna psa, wynika jednak, że należyte – a więc gwarantujące pełne bezpieczeństwo innym osobom, które mogą mieć z nim kontakt – trzymanie zwierzęcia to takie, które uwzględnia ten fakt i w realiach danej sytuacji zapewnia opiekunowi możliwość zapanowania nad nim. Prowadząc psa na smyczy tak, że mógł on się swobodnie poruszać i wtargnąć na ulicę, np. w razie spłoszenia się, i widząc w świetle latarni zbliżającą się z przeciwka pokrzywdzoną, nadjeżdżającą rowerem przy krawędzi chodnika, oskarżona winna była podjąć stosowne działania w celu wykluczenia powstania dla niej zagrożenia w kontakcie z psem poprzez zapewnienie sobie pełnej kontroli nad jego zachowaniem, np. przytrzymać zwierzę przy sobie w niewłaściwym momencie mijania ich przez jadącą przy krawędzi jezdni rowerzystkę, odsunąć się wraz z nim od krawędzi chodnika, itp. Oskarżona nic takiego nie uczyniła, poprzestając na trzymaniu psa za smycz, której długość nie wykluczała wtargnięcia przez niego na jezdnię, choć mogła i powinna była przypuszczać, że taka niefrasobliwość może mieć negatywne skutki dla bezpieczeństwa rowerzystki. I to właśnie ta okoliczność, a nie to, że kompletnie nieodpowiedzialnie (np. puszczając psa luzem bez żadnego nadzoru) podeszła do swoich obowiązków jako osoby trzymającej psa, stanowiło podstawę przypisania jej winy, a tym samym obciążenia jej skutkami na zdrowiu pokrzywdzonej, pozostającymi w związku przyczynowym z tym nieprawidłowym zachowaniem. Gdy oceniać rzecz rozsądnie, w świetle poczynionych ustaleń, nie ma żadnej wątpliwości, że w sprawie nie było tak, że oskarżona zrobiła wszystko, co można było, by zapanować nad swoim zwierzęciem, a pies mimo

tego - a więc zupełnie bez jej winy - wyrwał się na jezdnię. Nie sposób było też zarzucić rowerzystce podejmowania jakichkolwiek zawinionych działań skutkujących spłoszeniem się psa.

Brak było w tej sytuacji podstaw do uniewinnienia oskarżonej.

Po dokonaniu oceny stopnia społecznej szkodliwości, wypełniającego znamiona przestępstwa z art. 157 § 3 kk w zw. z art. 157 § 1 kk, czynu, którego oskarżona się dopuściła i jej zawinienia, sąd słusznie przyjął, że adekwatną reakcją na niego stanowić będzie zastosowanie środka probacyjnego i – wzmacniając jego oddziaływanie poprzez nałożenie obowiązku próby nakierowanego na skompensowanie części szkody w takim wymiarze, w jakim jej poniesienie przez pokrzywdzoną jednoznacznie wynikało z ocenianych z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego dowodów – warunkowo umorzył wobec niej postępowanie karne na okres próby.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się też w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylecia wyroku z urzędu, dlatego też – jako słuszny – został on utrzymany w mocy.

Mając na uwadze sytuację materialną oskarżonej, ocenianą przy uwzględnieniu obciążeń finansowych wynikających z zaskarżonego wyroku, na podstawie art. 624 § 1 kpk w zw. z art. 634 kpk, sąd odwoławczy zwolnił oskarżoną od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa.